

Mirosław A. Supruniuk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-4509-9011

Mieczysław Grydzewski – uparty czytelnik książek historycznych

Jedno z najbardziej znanych zdjęć Mieczysława Grydzewskiego¹, datowane najpewniej na początek lat 60., ukazuje go w czytelni druków słowiańskich British Museum². Za stołem, zwykle obłożonym książkami, którymi odgradzał się od innych czytelników, tym razem jednak dość pustym (najpewniej dla potrzeb zdjęcia), siedzi sześćdziesięcioparoletni mężczyzna w czarnych kościanych okularach, ubrany w lekką, obszerną szarą marynarkę „londyńskiego kroju”, białą koszulę, jasny krawat; obok na stole leży jego teczka, w której przynosił do biblioteki korespondencję i korekty. Teczka ta, nieco już sfatygowana, znajduje się dziś w toruńskim Archiwum Emigracji i stanowi część spuścizny po londyńskich „Wiadomościach” i ich redaktorach³. Mniej rygorystyczne zasady, jakie obowiązywały w brytyjskich bibliotekach

¹ Tekst powstał w ramach realizacji grantu „Bibliografia zawartości «Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich» (Paryż–Londyn, 1940–1944) i «Wiadomości» (Londyn, 1946–1981)” (0197/NPRH5/H11/84/2017).

² C. Skibiński, *Liberalny despota – Mieczysław Grydzewski*, <https://www.jhi.pl/artykuly/liberalny-despota-mieczyslaw-grydzewski,85> (dostęp online: 18 września 2022).

³ Była pokazywana na wystawie *Między Great Russell Street a British Museum* w Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu w okresie między 16 września 2021 a 10 stycznia 2022 r.; zob. <http://www.muzeum.umk.pl/> (dostęp online: 18 września 2022).

w tamtym czasie, pozwalały wnosić do czytelni nawet tak wielkie teczki, ale też, po dwudziestu kilku latach codziennego odwiedzania czytelni, Grydzewski miał specjalne względy u bibliotekarzy. Również dlatego pozwolono Władysławowi Bednarskiemu na zrobienie kilku fotografii w niemal pustej czytelni, choć z reguły panowała tam cisza, a wszelkie tego rodzaju „wydarzenia artystyczne” mogły się odbywać w korytarzu przed czytelnią. Zdjęcie jest – jakżeby inaczej – „ustawione” i – jeśli się wie o idiosynkrazjach Redaktora – „wymuszone”: Grydzewski na chwilę podniósł głowę znad niezliczonych kartek papieru rozrzuconych po stole – pisał, może czytał... pozuje, zatrzymany na chwilę patrzy z kamiennym wyrazem twarzy przed siebie, ale nie w obiektyw. W tle, niemal jak sztafaż na obrazach starych mistrzów flamandzkich, nieruchome, monumentalne regały po sufit, z rzędami katalogów bibliotecznych oprawionych w płótno, znanych mu lepiej niż plan londyńskiego metra, po których wspinał się niezliczoną liczbą razy, szukając starych polskich książek do *Silva rerum* albo wierszy do antologii. Gdy fotograf skończył pracę, Grydzewski najpewniej skupił się na lekturze nadesłanych maszynopisów, a później, jak zawsze poirytowany zbliżającą się godziną 17.00, pospiesznie zgarnął papiery ze stołu i poszedł z nimi do redakcji „Wiadomości”, mieszczącej się opodal, przy 67 Great Russell Street.

Wizerunek Grydzewskiego na zdjęciu zgadza się z opisem, który zostawił nam Jan Rostworowski:

Był średniego wzrostu i średniej tuszy, głowę miał jajowatą, nogi zdaje się raczej krótkie, piszę „zdaje się”, bo widywałem go prawie zawsze siedzącego przy biurku. Na palcach rąk, szczupłych i ładnych, małe kępki włosów, które dłoniom nadawały charakter atletyczny. W istocie były chyba nieporadne, technicznie – wyobrażam sobie – do luzu. [...] Najpiękniejsze miał Grydzewski oczy, duże, brązowe, z lekko opalizującymi białkami, którymi patrzył na trzy sposoby: albo kiedy był podniecony lub coś tłumaczył, trochę się nimi na człowieka wylupiał, albo były to oczy wierne i trochę smutne, przysłowiowe oczy spaniela, które się na człowieku kładą, albo wreszcie kryły się pod powiekami, bo zanosilo im się na ćwierć uśmiechu⁴.

⁴ J. Rostworowski, *Człowiek i wiersz służebny*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, s. 241.

Ta niezwykle rzadka fotografia Grydzewskiego „przy pracy”, która istnieje także w nieco rzadszej, odmienionej wersji, gdy Redaktor patrzy w obiektyw, ukazała się w „Wiadomościach” tylko raz, pod koniec lat 60. Przyjaciele i znajomi podkreślali, że unikał robienia sobie zdjęć „publicznych”, że był do granic skromny i bezwzględnie uczciwy oraz że ta skromność połączona z pracowitością i ambicjami kazała mu ukrywać swoje nazwisko i twarz tam, gdzie praca była dla zarobku, nie z ambicji dzielenia się swoją wiedzą czy osobą. Wszelkie teksty (z nielicznymi wyjątkami)⁵ podpisywał pseudonimami lub nie podpisywał ich wcale, choć miał świadomość, że niektórzy najbliżsi znajomi wiedzą, kim jest autor kryjący się pod ps. „Silva” czy „Scrutator”, nawet wówczas, gdy nie dotyczyło to tekstów w „Wiadomościach”⁶. Dalsi znajomi, autorzy tekstów czy współpracownicy wiedzieć nie musieli, a może nawet nie powinni byli, bo co jakiś czas, dla podkreślenia odrębności, Grydzewski rugał „Silwę” za najdrobniejsze pomyłki⁷. Może dlatego, dla większości czytelników tygodnika, był redaktorem niepiśmiennym, co stanowiło swego rodzaju normę w Polsce międzywojennej i na emigracji. „Wyjątkiem” był Stanisław Mackiewicz (Cat), redaktor „Słowa” w Wilnie oraz tygodnika „Lwów i Wilno” w Londynie,

⁵ Teksty podpisane jako „Grydzewski” zebrał Paweł Kądziela w tomie *Skice*, wydanym w 1994 r. w Warszawie. Tom zawiera zaledwie 25 artykułów i jeśli doda się doń kilka pominiętych (np. z „Pro Arte” czy „Dziennika Polskiego”), to przy wielkiej, liczącej z górą 2000 tekstów, spuściznie pisarskiej M. Grydzewskiego owe 25–35 to margines.

⁶ Wydaje się jednak, że na początku to nie było pewne. Z listu M. Grydzewskiego do Kazimierza Wierzyńskiego z 19 stycznia 1954 r. można wnosić, że najbliższy z przyjaciół nie zdawał sobie sprawy z tego, kto redaguje rubrykę *Polonica* w „Wiadomościach”, zob. M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1959–1968, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziela, Warszawa 2022; t. 3, s. 122–125.

⁷ Felicjan Sławoj Składkowski w liście do Redakcji, zamieszczonym w nr. 14 tygodnika z 1957 r., oburzał się: „Jest mi niezmiernie przykro, ale muszę wyrazić bolesne zdziwienie z powodu traktowania w «Wiadomościach» sympatycznego i zdolnego młodego, dynamicznego autora doskonale redagowanej stałej rubryki *Silva rerum*. Jako uważny czytelnik «Wiadomości» mogę stwierdzić swoje głębokie przekonanie, że autor *Silva rerum*, o ile z natury rzeczy posiada mniejszy dział pracy niż redaktor «Wiadomości», o tyle nie ustępuje mu, a co najmniej dorównywa inteligencją, zdolnością wybrania tematu, śmiałego rozwijania go i oświetlenia w sposób zajmujący, a przy tym stylem plastycznym i pełnym barw!”; zob. *O lojalność Redaktora: do redaktora «Wiadomości»* (w rubryce *Korespondencja*), „Wiadomości” 1957, nr 14 (575), s. 4.

piszący i wydający pod swoim nazwiskiem książki i broszury. Skromność i idiosynkrazje powodowały, że Grydzewski nie przyjmował także żadnych nagród, nawet najdrobniejszych prezentów, gestów ofiarności czy hołdów, jeśli dotyczyły jego osoby, i nie pokazywał się na galach czy publicznych uroczystościach. Godził się na wyróżnienia, które otrzymywały „Wiadomości”, ale tylko wówczas, gdy miały wymiar finansowy i pomagały w utrzymaniu tygodnika. Zapewne dlatego przyjął nagrodę „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (1950) i Nagrodę im. Jurzykowskiego (1967)⁸.

Drugą, po skromności, cechą charakteru Grydzewskiego była nieustępliwość i bezwzględna prawość, zarówno w zgłębianiu tematów i dochodzeniu do prawdy historycznej, faktograficznej, bez liczenia się z czasem, jak i w obronie imponderabiliów, bez liczenia się z kosztami, nawet wówczas, gdy koszty te były ogromne i zagrażały egzystencji jego i „Wiadomości”. Potrafił, wbrew przyjaciółom zasiadającym w rządzie emigracyjnym czy Radzie Narodowej, nie zgadzać się z prosowiecką polityką gen. Władysława Sikorskiego i aliantów ze świadomością anatemy poprawności politycznej i utraty prawa do wydawania czasopisma. Nie zmanipulował wyników konkursu na najpopularniejszych pisarzy emigracyjnych w 1958 r., choć oznaczało to utratę współpracy z Marianem Hemarem, który znalazł się poza pierwszą dziesiątką i nie wszedł do jury Nagrody „Wiadomości”, a w konsekwencji, obrażony, przestał na kilka lat pisać do tygodnika. Nie uległ też w końcu lat 60. naciskom Jana Nowaka-Jeziorańskiego, by zamieścić w „Wiadomościach” napastliwe artykuły atakujące Józefa Mackiewicza, choć miał świadomość, że oznaczało to utratę subwencji Radia Wolna Europa na wydawanie dodatku „Na Antenie”. Grydzewski nie tolerował pojęcia „kompromis” w dziennikarstwie i redagowaniu czasopisma, po-

⁸ Więcej na ten temat zob. M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 11–138.

⁹ Por. J. Nowak-Jeziorański, *Nie tylko „Na Antenie”*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, t. 2, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996, s. 158–161; M. Hemar, *Grydz, [w:] Książka o Grydzewskim...*, s. 87–90; J. Kowalewski, *Wierni i niewierni*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1], oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 19; R. Moczko-dan, „Na Antenie” i „Wiadomości”: okoliczności rozpoczęcia i zakończenia współpracy, „Archiwum Emigracji” 2015, z. 1–2 (22–23), s. 47–76.

nieważ uznawał to za zgodę na pisanie półprawdy; nie krytykował ludzi, lecz sprawy, ale swoich zasad i przekonań umiał bronić ostro i odważnie.

Redagowanie i – jak się okazuje w świetle współczesnych badań – pisanie wypełniały całe życie Grydzewskiego od lat studenckich, życie, w którym nie było miejsca dla rodziny ani spraw prywatnych, politycznych i społecznych. Na emigracji, w okresie paryskim i londyńskim, zwłaszcza w latach wojny, praca redakcyjna była alternatywą dla hałaśliwych imprez patriotycznych, politycznych, organizowanych apeli, wieców i uroczystych przedstawień, na które nie chodził, a z czasem przestał być zapraszany. Znajdował zastępstwo początkowo w Zygmuncie Nowakowskim, dobrze widzianym w środowiskach rządowych, a później w Antonim Bormanie – duszy towarzystwa. Grydzewski żył terażniejszością i „przyszłością” kilku kolejnych numerów tygodnika, a przedwojenna przeszłość odwiedzała go w listach od dawnych i odległych przyjaciół, takich jak: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin czy później Jarosław Iwaszkiewicz, Karol Zawodziński i Wilam Horzyca, oraz – jeśli wierzyć autorom wspomnień pośmiertnych – w rozmowach przy winie¹⁰. Nigdy nie zgodził się na żadną „historyczną” rozmowę o „Wiadomościach Literackich”, ograniczając swoje wypowiedzi w RWE do spraw bieżących lub wspomnień o innych, choć dotyczyły one także redagowanego czasopisma; z pasją wyklócał się jednak w korespondencji z Iwaszkiewiczem, Lechoniem czy Wierzyńskim o szczegóły wydarzeń z czasów, gdy mieszkał przy Złotej 8 w Warszawie, żałując, że nie był dość przewidujący, by zadbać o archiwa i udokumentowanie najwcześniejszych lat, choćby w dziennikach¹¹. Pamięć i przeszłość wracały w listach wymienianych z innymi osobami już tylko sporadycznie, jako anegdota.

¹⁰ Zob. *Książka o Grydzewskim...*

¹¹ List M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 27 września 1953, [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 3, s. 100–102; A. Janta, „Matterhorn”. *Szkice do portretu Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Książka o Grydzewskim...*, s. 112.

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – REDAKTOR PIŚMIENNY

Urodzony w Warszawie w 1894 r. Mieczysław Jerzy Grydzewski¹² jest postacią wciąż na nowo odkrywaną i nadal mało znaną. Wydanie przed dekadą wyboru artykułów drukowanych w „Wiadomościach” pt. *Silva rerum*, z obszernym biograficznym wstępem, oraz dziesiątki recenzji, notatek prasowych i radiowych z książki, mniejszych i większych, przybliżyły nieco postać i jego dzieło, wszelako wciąż zbyt mało jak na osobowość tej wielkości i takiego znaczenia w kulturze narodowej. Nie wznowiono zbioru wspomnień spisanych przez przyjaciół i znajomych, wydanych przez Michała Chmielowca krótko po śmierci Redaktora, w 1971 r., pod skromnym tytułem *Książka o Grydzewskim*, której próżno szukać w antykwariatach¹³. Wspomnienia te, których łącznie z publikowanymi tylko w gazetach było kilkadziesiąt, tworzą portret wielobarwny, wielokonturowy, mięsisty i wyrazisty, człowieka zapracowanego, którego dorobek liczony przeczytanymi, poprawionymi i zredagowanymi tysiącami stron nie ma sobie równego w dziejach polskiego, a może nawet światowego czasopiśmiennictwa. Potwierdzają to wydane w ostatnich latach listy do i od: J. Mackiewicza, Barbary Toporskiej, Lechonia, Wierzyńskiego, Hemara, Ferdynanda Goetla, Janusza Kowalewskiego, J. Wittlina, Zygmunta Haupta, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, S. Mackiewicza, Janiny Surynowej-Wyczółkowskiej, Chmielowca, Jerzego Pietrkiewicza i Michała K. Pawlikowskiego. I tysiące innych, leżących w teczkach archiwum redakcyjnego londyńskich „Wiadomości” w Archiwum Emigracji w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. Będą one z czasem wydawane¹⁴.

¹² Szczegóły biografii – zob. M. A. Supruniuk, *Mieczysław Jerzy Grydzewski - herbu Zerwikaptur...*, s. 22–40.

¹³ Ostatnio ukazał się wybór wspomnień, opracowany przez Rafała Habielskiego, pt. *Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym: wspomnienia*, Warszawa 2022.

¹⁴ W projekcie wydawniczym Biura Badań Historycznych IPN jest edycja listów kilkunastu współpracowników tygodnika, w tym: Bormana, Aleksandra Bregmana, Józefa Czapskiego, Stanisława Balińskiego, Zofii Romanowiczowej, Z. Nowakowskiego, Wacława Solskiego, Wacława A. Zbyszewskiego, Tadeusza Wittlina, Waleriana Meysztowicza, Stanisława Frenkla, Mariana Bohusza-Szysko i Sergiusza Piaseckiego.

W roku 1915, po rezygnacji ze studiów na Uniwersytecie Moskiewskim, Mieczysław (jeszcze wtedy) Grycendler zapisał się na Wydział Filozoficzny odnowionego Uniwersytetu Warszawskiego, wówczas pod kuratelą niemiecką. Chciał kontynuować studia prawnicze, ale z braku możliwości zapisał się na historię. Uczył się u najwybitniejszych uczonych tamtych czasów: Marcellego Handelsmana, Kazimierza Tymienieckiego, Władysława Tatarkiewicza, Józefa Siemieńskiego i Antoniego P. Kostaneckiego¹⁵, angażując się równocześnie w życie studenckie, społeczne i polityczne na uczelni¹⁶. Prędko pochłonęło go pisanie do czasopisma „Pro Arte et Studio”. Debiutował oryginalnym artykułem pt. *Konstytucja 3-go Maja a Deklaracja praw człowieka i obywatela*, podpisanym jeszcze skromnie: „M. J. G.”, już w drugim numerze pisma z 1916 r. W kolejnych zamieszczał noty informacyjne z życia uczelni oraz długie szkice historyczne, związane z tematyką jego późniejszego doktoratu. W roku 1918 rozpoczął redagowanie działu *Varia* i robił to także w nowym czasopiśmie pt. „Pro Arte”; zamieszczał w *Variach* przegląd literatury naukowej i recenzje naukowe „Książek o Polsce”, bez lęku i bezkompromisowo wykazując błędy i słabości publikacji sygnowanych nawet przez najwybitniejsze postaci w nauce polskiej i europejskiej. Tam też „urodził się” Grydzewski, choć jeszcze bez zmiany nazwiska, i zawiązała się grupa przyjaciół – poetów, która z czasem będzie znana jako „Skamandryci”. Z „Pro Arte”, po krótkiej pracy w nocnej redakcji „Kuriera Polskiego”, na przełomie 1919 i 1920 r. przeniósł się do nowego czasopisma – „Skamander”. Również w tym periodyku Redaktor zarezerwował dla siebie dział *Varia* oraz recenzowanie książek, przede wszystkim historycznych i historyczno-literackich. Lektura tekstów XIX-wiecznych pamiętnikarzy nauczyła go cierpliwości badawczej, mrówczej pracowitości i konieczności sprawdzania każdej cytaty, każdej daty, każdej informacji wprost u źródła. Taka była metoda naukowa seminarium Handelsmana, ale u Grydzewskiego z biegiem lat przemieniło się to w „przeczulenie”. Jego zasada, by sprawdzać każdy drobiazg i nigdy nie dowierzać pamięci, przydatna w pracy historyka, stała się w Londynie, gdzie wielu tekstów

¹⁵ Archiwum UW,teczka RP-UW 383: Mieczysław Jerzy Grycendler.

¹⁶ Z *Życia akademickiego*, „Pro Arte et Studio” 1917, z. 2 (6), s. 37–39.

nie można było znaleźć, udręką dla znajomych i przyjaciół, których pytał o najdrobniejsze szczegóły¹⁷.

Największym wyzwaniem redaktorskim niespełna trzydziestoletniego Grydzewskiego były „Wiadomości Literackie”, tygodnik powołany dla pasji literackiej i satysfakcji redagowania, skracania rękopisów i łamania numeru, ale już nie dla mniej czy bardziej regularnego pisania czegokolwiek samodzielnie. Pierwszy numer nowego czasopisma ukazał się 6 stycznia 1924 r. i w założeniu był przeznaczony dla wszystkich bez względu na przekonania polityczne czy literackie. Na łamach „Wiadomości Literackich” tylko sporadycznie pojawiały się niewielkie szkice podpisane przez Grydzewskiego, rozmowy z pisarzami, kroniki teatralne oraz zabawy i konkursy. Pierwszą stronę inauguracyjnego numeru w znacznej mierze wypełnił jego wywiad ze Stefanem Żeromskim, *U sternika literatury polskiej*, podkreślający znaczenie pisarza dla kultury i literatury polskiej i dla samego Grydzewskiego. „Wiadomości Literackie” ograniczyły tematykę do szeroko rozumianej kultury, ale ponieważ ambicją Redaktora było dokształcanie i kształtowanie gustów „ulicy”, nierzadko drukowano teksty popularno-naukowe i polityczne, co nie znaczy, że gorsze, których zadaniem było pobudzanie do dyskusji i polemik¹⁸.

Redagując tygodnik literacki, literacko-społeczny, Grydzewski przestał zajmować się studiami nad przeszłością i historią spisaną w książkach i podobnie jak znaczna część pokolenia twórców Drugiej Rzeczypospolitej nie był świadom zbliżającego się kresu niepodległości w końcu lat 30. Ostatni numer warszawskich „Wiadomości Literackich” wyszedł z datą 3 września 1939 r. Dwa dni później, nie zabezpieczając archiwum i pamiątek, zapewniając jedynie przetrwanie swoim psom, Grydzewski oraz najbliżsi przyjaciele – J. Tuwim i A. Słonimski z żonami – wyruszyli na wschód, uciekając z Warszawy i kierując się ku granicy z Rumunią, by na dzień przed wkroczeniem armii sowieckiej do Polski przebyć most na Dniestrze i zaleźć się na wygnaniu.

Francja była głównym i najbardziej rzetelnym, jak się wówczas wydawało, aliantem Rzeczypospolitej i z tego względu Paryż stał się pierwszą „emigracyjną stolicą Polski”, do której pielgrzymowali uciekinierzy z War-

¹⁷ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, wyd. 2 uzupeł., Warszawa 1975, s. 72.

¹⁸ M. Grydzewski, *Brylanty*, „Wiadomości” 1968, nr 50 (1185), s. 1.

szawy. Grydzewski znał stolicę Francji dobrze – bywał w niej każdego roku w czasie wakacji, odwiedzał teatry, kawiarnie i domy publiczne – i nie ma wątpliwości, że pomimo wojny był w Paryżu przez kilka miesięcy między wrześniem 1939 a czerwcem 1940 r. „u siebie”, zwłaszcza że mieszkał u przyjaciela – Jana Lechonia, wówczas pracownika Ambasady RP we Francji. Kiedy nabrał pewności, że emigracja nie jest stanem przejściowym, a powrót do ojczyzny nie nastąpi prędko, zdecydował się wydawać stary tygodnik pod nową nazwą jako „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. Pierwszy numer pisma ukazał się 17 marca 1940 r., a tytuł nawiązywał do XIX-wiecznego czasopisma innego wygnanego z Polski – Żyda Juliana Klaczki. Nowy tytuł miał podkreślić zmianę tematyki tygodnika wymuszoną czasem wojny; współpracownicy oraz autorzy mieli być ci sami, jako że wielu z nich podzieliło losy wychodźców i znalazło się poza Polską. Dawni i nowi czytelnicy „Wiadomości Polskich” od razu zauważyli, że tygodnik – niezwiązany z rządem ani jakkolwiek partią polityczną – nie podziela opinii gen. Władysława Sikorskiego o konieczności szukania winnych klęski wrześniowej i krytycznie odnosi się do wielu jego decyzji. Bliska klęska Francji w wojnie z Niemcami w czerwcu 1940 r. zmusiła Grydzewskiego do opuszczenia znanych i przyjaznych miejsc oraz ewakuacji do Wielkiej Brytanii, którą odwiedził wcześniej tylko raz, jeszcze w czasie studiów. Znał angielski i dzięki wsparciu przyjaciół oraz oficyny wydawniczej M. I. Kolin szybko zaadaptował się do nowych warunków i wznowił wydawanie „Wiadomości Polskich” w sojusznicznym Londynie. Nad Tamizą Grydzewski, pobierający niewielką dotację rządową, został zmuszony do konsultowania treści pisma z władzami emigracyjnymi, a uchylanie się od tego obowiązku i starania o zachowanie niezależności oznaczały w efekcie cofnięcie niewielkich subsydiów i ograniczenie rozpowszechniania tygodnika w ośrodkach wychodźczych poza Wielką Brytanią, zwłaszcza tam, gdzie było wojsko. Konflikt z władzami polskimi i brytyjskimi, głównie na tle oceny polityki rządu wychodźczego i Sowietów jako aliantów, doprowadził w konsekwencji do zamknięcia pisma¹⁹. Ostatni numer „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” czytelnicy otrzymali 13 lutego 1944 r.

¹⁹ [M. Grydzewski], *Jak rząd brytyjski zamknął „Wiadomości Polskie” w 1944 roku*, „Wiadomości” 1948, nr 51/2 (142/3), s. 6; toż, [w:] M. Grydzewski, *Szkice* [koncepcję wyd. i notę ed.

BRITISH MUSEUM LIBRARY

Redagując „Wiadomości Polskie”, Grydzewski zajmował się również opracowywaniem książek dla wspomnianego wydawnictwa M. I. Kolin, które drukowało dla emigrantów reprinty polskiej literatury klasycznej np. w serii „Książnica Narodowa”. Redagowanie serii zmusiło go do odwiedzania bibliotek brytyjskich, w tym głównie British Museum. Fragmenty książek odnalezionych w „Britiszu” zamieszczał we własnym tygodniku w rubryce *Skarbnica Polska*. W listach do przyjaciół skarżył się na uciążliwość tego zajęcia, podkreślając, że przedruków nie dokonuje się z książek metodą fotokopiowania, lecz zmuszony jest ślęczyć nad rzadkimi książkami w bibliotekach i zlecać przepisywanie z druków²⁰. Z czasem jednak codzienne odwiedzanie biblioteki British Museum stało się nawykiem i choć mieszkał w Londynie w różnych miejscach, niekiedy bardzo odległych od siebie, zawsze znajdował drogę do swojej „podręcznej biblioteki”.

Lata wojny, a zwłaszcza okres, gdy nie redagował tygodnika, utrwaliły pewien „rytuał” w korzystaniu z zasobu British Museum Library. W czytelni „Britisza” Grydzewski zjawiał się w chwili otwarcia o godzinie 9.00, krótko po śniadaniu zjedzonym obok stacji metra²¹. Z naręczem papierów zajmował zawsze dwa miejsca, z których jedno musiało być narożne, by nie czuł się osaczony i mógł bez przeszkód wyjść z czytelni. Połowę stolika zastawiał parawanem ułożonych jedna na drugiej zamówionych książek, odgradzając się skutecznie od innych czytelników, i przez wiele godzin czytał zamówione wcześniej książki, adiustował i robił korekty, a następnie zlecał przepisywanie tekstów. Sam pisał jedynie listy, ale robił to niechlujnie, wszystkie noszą więc niezliczoną liczbę poprawek niebieskim lub czerwonym długopisem. O godzinie 11.00 jadał lunch, z reguły na schodach muzeum, po czym niezwłocznie wracał do biblioteki. Spędzał w „Britiszu” czas do zamknięcia, tylko wyjątkowo robiąc sobie dodatkowe

oprac. P. Kądziela], Warszawa 1994, s. 113–124; H. Świdorska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941–45*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 101, s. 56–82.

²⁰ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 35.

²¹ S. Kossowska, *Narodowa czytelnia*, [w:] *teżże, Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964, s. 108.

przerwy. O 16.45 wyraźnie zły, że musi kończyć, zbierał pospiesznie książki, które „wymykały mu się z rąk, łapał je to łokciem, to podpierał kolanem i uporawszy się wreszcie, szybko zdawał je dyżurnemu, rzucając jednocześnie okiem w prawo i lewo, bo wiedział, że nierzadko czyhają teraz na niego ci, którzy nie mają szczęścia zastać go w redakcji”²². W drodze z i do mieszkania czytał książki, które miał recenzować lub wykorzystać w tygodniku, w antologiach bądź zredagować. Samodzielnie opracował w 1941 r. antologię *Wiersze o Warszawie*, popularną i czytaną, a później wybór pism Józefa Piłsudskiego i najpewniej jeszcze inne, niepodpisane i nierozpoznane publikacje, które wymagały odszukania tekstu, dokonania skrótów i adiustacji. Miał też udział, choć nigdy się do tego nie przyznał, a współpracownicy zachowali wdzięczne milczenie, w przygotowaniu w 1942 r. zbioru wspomnień kilku pisarzy pt. *Kraj lat dzieciennych*, wydanego w opracowaniu Ksawerego Pruszyńskiego i Marii Danilewiczowej, które wcześniej drukował w tygodniku²³.

Zamknięcie „Wiadomości Polskich” w lutym 1944 r. nie oznaczało bezczynności; Grydzewski, wykorzystując napływające teksty, rozpoczął wydawanie serii almanachów pod wspólnym tytułem *Biblioteka „Wczoraj i dziś”*²⁴. Ukazało się siedem tomów o objętości dziesięciu arkuszy każdy: pięć w roku 1945 oraz dwa – w tym najciekawszy, poświęcony Rosji sowieckiej pt. *Szоста kolumna* – w roku następnym. Kształt wszystkich tomów był identyczny; każda książeczka składała się z artykułów nadesłanych przez stałych współpracowników tygodnika oraz antologii tekstów głównie z XIX-wiecznej klasyki polskiej, odnalezionych w wyniku heurystycznych poszukiwań Grydzewskiego w British Museum. Równocześnie w latach 1945–1948 (a zatem długo po odzyskaniu prawa do wydawania czasopiśma) redagował sześcioczęściową *Biblioteki Ziemi Naszej*, która składała się wyłącznie z przedruków. Tom pierwszy pt. *Kalejdoskop warszawski*, kolejne: *Niezlomni*; *Postaci kobiece w prozie i malarstwie polskim*; *Wspomnienia o Mic-*

²² M. A. Supruniuk, *Mieczyslaw Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 82–83.

²³ M.in. do J. Stempowskiego: B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 1995, s. 135.

²⁴ Por. R. Moczko, *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „Sztuka Edycji” 2015, nr 2, s. 23–36.

kiewicz, a także planowane na rok 1948 „Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku”²⁵ oraz „Bastion kultury narodowej: Krzemieniec” świadczą o rosnącym w tym okresie eskapizmie Redaktora. Przed 1947 r., a zatem najpewniej w okresie „bezczynności redaktorskiej”, Grydzewski przygotował jeszcze zbiór szkiców o Chopinie: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer”, który zachował się w maszynopisie w Bibliotece Polskiej w Londynie²⁶.

Wiosną 1944 r. Grydzewski zgłosił Ministerstwu Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych Rządu RP na Uchodźstwie propozycję opracowania trzech antologii literackich. Miały to być: antologia poezji, antologia noweli i antologia eseju. Projekt zyskał aprobatę Ministerstwa i zdaje się, że przynajmniej w części dotyczącej poezji był już bardzo zaawansowany. Antologie miały być zrealizowane jeszcze w 1944 r. i wydane jako pomoc dydaktyczna dla szkół polskich rozrzuconych po świecie. Wyszła tylko jedna – antologia poezji pn. *Wiersze polskie wybrane: antologia poezji od „Bogu rodzicy” do chwili obecnej* w dwóch edycjach.

Praca nad antologiami sprawiła, że Grydzewski przeniósł do British Museum swoje biuro i redakcję nieistniejącego tygodnika. Pracował równocześnie nad antologiami, almanachami, własnymi książkami oraz dziesiątkiem innych pomysłów, których śladów można się czasem domyślić z korespondencji. Uzyskał nawet zgodę dyrekcji biblioteki, by zainstalować w korytarzu opodal czytelnicy maszynę do pisania wraz z maszynistką²⁷. W latach wojny Grydzewski odkrył czytelnię periodyków słowiańskich, gdzie był przeważnie jedynym gościem. Wiele lat później na pytanie brytyjskiego dziennikarza opisującego bywalców „Britisza”, czy nie ma wielu

²⁵ Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 771: „Biblioteka Ziemi Naszej, Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku: Kraków. Wilno. Zamość. Lwów. Warszawa. Poznań, z ilustracjami na oddzielnych planszach”. Londyn, nakładem Orbisu 1948, 249 k. – maszynopis nie jest podpisany, ale autopsja charakteru pisma, korekty i poprawki pozwalają przyjąć, że jest to praca M. Grydzewskiego.

²⁶ Biblioteka Polska, Londyn: rękopis 184: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer” (Ed. M. Grydzewski) [b.m.r.], [1], XVI, 212, [6] k. – maszynopis przebitkowy z odręcznymi korektami Grydzewskiego.

²⁷ M. Danilewicz Zielińska, *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1]..., s. 25.

własnych książek, miał odpowiedzieć: „I have seven millions of zem [!]”²⁸. Książki polskie, wydawane na całym świecie i przysyłane do Biblioteki Polskiej, dostarczała mu Danilewiczowa, lecz British Museum było przede wszystkim źródłem wszelkich nowości w języku angielskim, w tym tych, które dotyczyły spraw polskich.

SCRUTATOR

Jedną z konsekwencji wybuchu wojny z Niemcami w 1939 r. był chwilowy wzrost zainteresowania Polską w mediach i wszelkiego rodzaju publikacjach we Francji i Wielkiej Brytanii, a z czasem także w Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych. Mieszkając w Paryżu, a potem w Londynie, Grydzewski zdawał sobie sprawę z różnej wartości tych książek, dostrzegając najczęściej cenne dla Polaków i nieznane wcześniej relacje i opinie na temat historii Rzeczypospolitej. Z tego też względu już w 1940 r. zlecał recenzowanie takich publikacji na łamach „Wiadomości Polskich”. W latach 1940–1944 recenzentami byli: Danilewiczowa, Konrad Syrop piszący pod ps. Nykos, Wacław A. Zbyszewski (jako Krzysztof Nienaski), Zbigniew Grabowski (także jako Politicus), Florian Sokołów, Adam Pragier, Z. Nowakowski, Piotr Adamski i wielu innych. Nie wydaje się jednak, by którakolwiek z zamieszczonych w tym okresie recenzji była autorstwa Grydzewskiego. Z jednym wyjątkiem, o którym niżej. Można przyjąć, że recenzje i omówienia książek, głównie angielskich, ukazywały się regularnie w każdym nieomal numerze tygodnika w formie nienazwanej „rubryki” na przedostatniej lub ostatniej stronie, aż do wymuszonego przez władze brytyjskie zamknięcia „Wiadomości Polskich” w lutym 1944 r.

Historyk studiujący polskie czasopisma lat wojny zauważył, że 9 września 1944 r. na łamach „Polski Walczącej” pojawił się Scrutator z recenzją trzech książek: *Ronsarda* D. B. Wyndhama z epizodem o Henryku Walezjuszu, *Courts and Cabinets* G. P. Goocha z opowieścią o Napoleonie z roku 1811

²⁸ C. Greville, *What will happen to Mac?*, b.d., wycinek prasowy w archiwum Mieczysława Grydzewskiego w Archiwum Emigracji.

oraz *British Foreign Policy* Sir Edwarda Grigga na temat brytyjskich zobowiązań sojusznicznych wobec Polski w 1939 r. Dwa tygodnie później czasopismo to zamieściło kolejne recenzje *Scrutatora* – tym razem były to streszczenia i omówienia biografii G. K. Chestertona, dziejów lotnictwa brytyjskiego w drugiej wojnie światowej oraz pamiętników Anglika, jeńca niemieckich obozów, w których zetknął się z Polakami. Krótco potem, 8 października tego samego roku, *Scrutator* znalazł gościnne przyjęcie w „Orle Białym”, gdzie ukazały się recenzje: *Navies in Exile* A. D. Divine, *The Royal Air Force in the Word War* kapitana lotnictwa Normana Macmillana oraz *No Bombs at All* C. H. Ward-Jacksona. W nagłówku tekstów w obu czasopismach odnotowano tytuł zapowiadający niejako wspólny cykl: *Sprawy polskie w książkach angielskich*. Od tego momentu, przez kolejne miesiące aż do końca roku 1945, w odstępach tygodniowych, czasem dłuższych, ale zwykle nieprzekraczających miesiąca, *Scrutator* wysyłał do „Polski Walczącej”, „Orla Białego” i „W Drodze”, na zmianę lub równocześnie, oraz do kilku innych polskich czasopism na całym świecie teksty pod wspólnym tytułem *Sprawy polskie w książkach angielskich* lub (tylko w nowojorskim „Tygodniku Polskim”) *Polonica w książkach angielskich*.

Należy zauważyć, że o ile *Scrutator* „zawdzięcza życie” łamom „Polski Walczącej”, o tyle pomysł miał swoje wcześniejsze źródło i zgoła inne cele. Kilka miesięcy wcześniej, 30 stycznia 1944 r., duży, zajmujący całą stronę w pięciu kolumnach, artykuł zatytułowany *Rzeczy polskie w książkach angielskich* ukazał się na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Nie były to recenzje *sensu stricto*, ale wyimki z treści sześciu książek wydanych w latach wojny, w tłumaczeniu na język polski, przynoszące polskie lub odnoszące się do Polski „ciekawostki”. Poza jednym tekstem nie były komentowane, lecz zawierały w nagłówku źródło bibliograficzne. Tylko odcinek pt. *Kitty i „Baron Jurek Sosnowski”*, zapożyczony z książki dziennikarza amerykańskiego Pierre’a J. Husa *Hell and Farewell*, został uzupełniony o informacje, kim był mjr Jerzy Sosnowski, oraz komentarz: „Niestety, Niemcy nie byli i nie są tak naiwni, by ich tajemnice wojskowe można było zdobywać przy pomocy złotowłosych baronówien”. Nie było podobnych „antologii” w „Wiadomościach Polskich” wcześniej, a ponieważ tygodnik miał za trzy tygodnie zostać zamknięty, nie można być pewnym, że *Rzeczy polskie* miały stanowić stałą rubrykę w czasopiśmie.

I chociaż pod tekstami zabrakło jakiegokolwiek podpisu, to możemy zaryzykować tezę, że pomysłodawcą i autorem tytułu, rozwiniętego później w cykl recenzji, był Mieczysław Grydzewski²⁹. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by Redaktor kontynuował rubrykę wymyśloną przez kogoś innego. Sugeruje to konsekwencja, z jaką będzie zachowywał tytuł i pomysł już po wznowieniu „Wiadomości” dla tekstów drukowanych w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Brak podpisu pod wyborem tekstów z książek angielskich wyda się zrozumiały, gdy zauważymy, że Grydzewski nigdy nie podpisywał swoim nazwiskiem czy pseudonimem cudzych tekstów pozbawionych jakiegokolwiek komentarza³⁰. Nie zawsze wydawcy respektowali zastrzeżenia autora. W 1945 r. ukazała się w serii Biblioteka „Orła Białego” w Rzymie książeczka z długim tytułem: *Henryk Dąbrowski. Wizerunek twórcy legionów polskich, na który składają się wyjątki z pism jego własnych oraz z dzieł Szymona Askenazego, Wacława Berenta, Józefa Drzewieckiego, Alfreda Młockiego, Adama Skalkowskiego oraz Stefana Żeromskiego*, z przedmową gen. Andersa, którą wydawca opatrzył nazwiskiem Mieczysława Grydzewskiego jako autora. W liście do Wierzyńskiego redaktor „Wiadomości” skarżył się:

Zrobili mi głupi kawał, myśląc zapewne, że wyświadczają przysługę, opatrując zestawienie głosów o Dąbrowskim, które zrobiłem na ich zamówienie, moim nazwiskiem jako autora. Nie wiem, czy widziałeś tę broszurę, ale nazwisko moje figuruje wielkimi literami, nazwisko Dąbrowskiego znacznie mniejszymi, a Andersa – malutkimi³¹.

Możemy też z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Redaktor projektował stałą rubrykę w tygodniku już w końcu 1943 r. i zimą roku następnego, ogłaszając ją na łamach, miał już zebrany materiał – wypisy z lektury książek angielskich – z zamysłem, by publikować je w swoim tygodniku w kolejnych odcinkach. Nagła i niespodziewana likwidacja pisma

²⁹ Wcześniej sugerowałem, że mógł to być wspólny projekt „Orła Białego” i M. Grydzewskiego: M. A. Supruniuk, *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, [t. 1.]..., s. 49.

³⁰ Tak było np. z rubryką *Skarbnica Polska* czy zestawieniami robionymi dla innych czasopism.

³¹ M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, s. 231–232.

zmusiła go do szukania miejsca na publikację tekstów, lecz dała też czas na przemyślenie ich formuły. O ile bowiem, zajęty redagowaniem tygodnika, Grydzewski miał czas jedynie na przedrukowywanie wyimków we własnym tłumaczeniu, o tyle „bezrobotny” mógł sobie pozwolić na komentowanie odkryć. Zmiana formuły tekstów pozwalała otrzymywać autorskie honoraria i sygnować je pseudonimem. Czas, jaki upłynął od lutego do września 1944 r., to być może okres, w którym przygotował większą liczbę artykułów dla kilku pism i regulował umowy. Najważniejsze pisma emigracyjne redagowali w owym okresie przyjaciele Grydzewskiego i wszyscy byli oburzeni formą likwidacji tygodnika. Projekt wymyślony przez jedną osobą inni podchwycili bez zastrzeżeń, co widać w konsekwencji, z jaką drukowali kolejne odcinki *Spraw polskich*. Przyjęli także pomysł, by teksty były podpisywane pseudonimem. Nie ulega też wątpliwości, że sam Grydzewski wymyślił *Scrutatora*. Pierwsza recenzja w sierpnia 1944 r. wyszła w londyńskim tygodniku „Polska Walcząca”, redagowanym przez Terleckiego, jednego z najbliższych współpracowników „Wiadomości Polskich”. Kilka tygodni później przedrukowały ją „Orzeł Biały” w Rzymie i „Tygodnik Polski” w Nowym Jorku. Owo drukowanie tych samych tekstów w dwóch, a czasem nawet czterech tygodnikach, ukazujących się w różnych miejscach, w odstępie kilku dni lub kilku tygodni, stało się w latach 1944–1946 nieomal normą. Pierwszym miejscem druku z reguły była „Polska Walcząca”, następnie „Orzeł Biały”, redagowany wówczas przez Józefa Poniatowskiego (do października 1944 r.) i Ryszarda Piestrzyńskiego. Grydzewski posyłał swoje elukubracje również do jerozolimskiego tygodnika „W Drodze”, kierowanego przez Wiktora Weintrauba i Zdzisława Bronclę, oraz nowojorskiego „Tygodnia Polskiego”, o którego kształcie decydowali m.in. J. Wittlin, Lechoń i Wierzyński. W roku 1945 *Scrutator* rozpoczął współpracę autorską z piątym periodykiem: „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza”. Współpraca ta miała trwać najdłużej, bo aż do końca 1968 r. Nieco wcześniej, w 1949 r., zakończyła się współpraca z „Polską Walcząca”, choć dwa odcinki drukowane tamże w 1947 r. miały tytuł zmieniony na *O żołnierzu polskim w książkach angielskich*, a kilka z lat 1948 i 1949 nosiło w nagłówku hasło: *Obcy o nas* lub *Obcy o żołnierzu polskim*. Wszystkie były jednak podpisane tym samym pseudonimem i noszą te same cechy zewnętrzne, np. bardzo szczególny opis bibliograficzny.

Naturalnie nie wolno wykluczyć, że były także inne przedruki. W latach wojny prasa wojskowa i rządowa stanowiła naturalne źródło tekstów dla polskich gazet i gazetek wychodzących na całym świecie, nikt też nie broił przedruków pod warunkiem podania źródła zapożyczenia. Być może więc jakieś *Sprawy polskie* ukazały się w prasie wychodzącej w Argentynie, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie lub gdziekolwiek indziej³². Co ciekawe, nie ma żadnego tekstu Scrutatora w nowojorskim „Nowym Świecie”, redagowanym przez zaprzyjaźnionego ze Skamandrytami Piotra Yollesa, choć dziennik przedrukowywał teksty z „Wiadomości Polskich” do 1944 r., a później np. z „Orła Białego”, i stale drukował teksty Z. Nowakowskiego czy Ignacego Matuszewskiego. Nie ma też tekstów Scrutatora w tygodniku „Lwów i Wilno”, redagowanym i wydawanym w Londynie w latach 1946–1950 przez stałego współpracownika „Wiadomości” – Stanisława Cata-Mackiewicza. Naturalnie nie sposób wykluczyć, że Grydzewski mógł być autorem któregoś z anonimowych tekstów poświęconych historii czy antologii poezji, prozy lub eseju, których ukazywało się wiele w czasopiśmie emigracyjnych, lecz to wymagałoby osobnych studiów³³.

„Scrutor” po łacinie to poszukiwacz, odkrywca, ktoś, kto prowadzi śledztwo, egzaminuje, rozwiązuje zagadki, zatem ktoś zgoła inny niż późniejszy „Silva” (pseudonim przybrany przez Grydzewskiego dla cyklu *Silva rerum*), który był swego rodzaju przewodnikiem po „lesie rzeczy”, czyli wiadomościach o dumnej i pięknej przeszłości Rzeczypospolitej. Scrutor przybierał strój detektywa, poszukującego w gęstwinie wielkiej liczby drukowanych po angielsku książek – tropów, śladów spraw polskich. Z lektury tekstów Grydzewskiego wynika, że owe „sprawy” nie dotyczyły wyłącznie istotnych wydarzeń historycznych, w których autor/autorka brali bezpośredni udział i opisywali swoją obecność w epizodach burzy dziejowej, w książce adresowanej do czytelnika angielskiego, lecz mogły być ocenami postaw wybitnych postaci, a czasem relacją ze spotkań z nieznanym skąd-

³² Wiemy o przynajmniej jednym takim przedruku: londyński „Przegląd Polski” w nr. 3 z 1946 r. zamieścił przedruk recenzji Scrutatora z nowojorskiego „Tygodnika Polskiego” – *Jak ludność polska pomagała jeńcom francuskim*.

³³ Trzeba jednak zaznaczyć, że w archiwum „Wiadomości” korespondencja z „Nowym Światem” zawiera listy jedynie z lat 1957–1968, gdy redaktorem był Władysław Borzęcki, natomiast nie ma zupełnie listów z „Lwowem i Wilnem”.

inąd bohaterem historii, jak choćby „serdecznym konduktorem”, który ułatwił żonie prześladowanego polskiego Żyda przejazd przez granicę polsko-niemiecką. Czasem polskie były jedynie nazwiska bohaterów książek, choć osoba dawno już niewiele miała wspólnego z polskością – to dotyczyło zarówno znakomitych rodów arystokratycznych o polskich korzeniach, np. Radziwiłłów, jak i urodzonych we Francji żołnierzy legii cudzoziemskiej. Czasem polskie było miejsce, gdzie toczyła się historia, a czasem polskość dotyczyła tylko wrażeń i ocen, jak choćby wszystkie książki opisujące tragedię Polski w latach wojny lub sprawozdania z pobytu w Polsce, na krótko przed wojną. Należy zauważyć, że najczęstszym tematem recenzowanych książek była druga wojna światowa, a opisane wydarzenia były polsko-brytyjskie. *Scrutator* nie pomijał jednak publikacji dotyczących lat wcześniejszych, wieku XIX, a sporadycznie także XVIII, np. rozbiorów Rzeczypospolitej czy spraw polskich w Rosji carskiej. Sporadycznie *Scrutator* wracał do książek wcześniej recenzowanych, dostrzegając kolejny tom dziennika, wspomnień czy wydawnictwa źródłowego, uznając za konieczne poinformowanie o jego edycji. Omawiając treść memuarów, unikał własnych ocen, ukazując raczej sposób myślenia autora/autorki, by na koniec dodać zgryźliwie i trafnie, że źródłem tej czy innej informacji musiała być osoba przyjazna lub niechętna Polsce. Ale czytający, zdaje się, od pierwszego zdania wyrabiał sobie opinię, czy do książki warto zaglądać, czy nie.

W latach 1944–1968 *Scrutator* napisał kilkaset mniejszych i większych recenzji i omówień w cyklu *Sprawy polskie w książkach angielskich*³⁴. Tylko w dwóch ostatnich latach wojny ukazało się ich ponad 50, niektóre, zwłaszcza drukowane w rzymskim „Orle Białym” i jerozolimskiej „W Drodze”, przybierały formę dużych samodzielnych artykułów na całą stronę pisma, nierzadko z ilustracjami wybranymi najpewniej przez samego Grydzewskiego, który dbał o każdy szczegół swojego tekstu. W przedrukach teksty ukazywały się często we fragmentach lub odcinkach, zapewne już bez wiedzy autora. Nie jesteśmy w stanie określić kryteriów, jakimi kierował się *Scrutator*, wybierając książki do recenzji, bez wiedzy o wszystkich

³⁴ W roku 2023 planowane jest wydanie wszystkich recenzji w osobnym tomie, nakładem Instytutu Pamięci Narodowej, w opracowaniu Mirosława A. Supruniuka. Należy zauważyć, że kilkaset kolejnych tekstów ukazało się w „Wiadomościach”, w rubryce *Polonica*.

publikacjach zawierających wątki polskie, które ukazywały się na rynku brytyjskim. Niestety, nie istnieje bibliografia, która pozwoliłaby określić liczbę druków „dotyczących spraw polskich”, wydawanych w Wielkiej Brytanii po roku 1939. Ukazujące się w Polsce *Polonica zagraniczne* pomijają ogromną większość tytułów odnotowanych przez Grydzewskiego. Prasa emigracyjna niezwykle rzadko zamieszczała recenzje książek angielskich na tematy polskie pióra innych autorów niż Scrutator. Musimy zatem przyjąć, że *Sprawy polskie w książkach angielskich* (oraz osobno *Polonica*) odnotowały wszystkie istotne publikacje i dlatego w okresie, kiedy Polska w mniejszym stopniu interesowała wydawców brytyjskich, recenzji tych było mniej.

Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy czytający – poza kręgiem przyjaciół i redaktorów zaprzyjaźnionych czasopism – mieli świadomość, że pod pseudonimem „Scrutator” kryje się Grydzewski³⁵. Mogło się bowiem wydawać, że to ktoś ze stałego składu redakcji, a nawet kilka osób kryjących się pod redakcyjnym pseudonimem, jako że *Sprawy polskie* pojawiały się stosunkowo często, czasem co tydzień, czasem trzy–cztery numery, a to znaczyło, że trzeba było przeczytać wielką liczbę książek. Raz jeden, najpewniej przez pomyłkę redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, doszło do „dekonspiracji”. W numerze z 15 lutego 1945 r. recenzja książki Waltera Duranty *USSR: The story of soviet Russia*, zatytułowana *Stosunki polsko-sowieckie w książce amerykańskiego dziennikarza*, umieszczona w rubryce *Sprawy polskie w książkach angielskich*, została podpisana: „Mieczysław Grydzewski”. Dodajmy w tym miejscu, że Redaktor w okresie po zamknięciu „Wiadomości Polskich” przygotował dla różnych czasopism także inne zlecenia i nie były to recenzje. Dla „Polski Walczącej”, „W Drodze”, „Orła Białego” i „Tygodnika Polskiego”, a sporadycznie też dla innych gazet, przygotowywał miniaturowe antologie poezji oraz wybory z polskiej literatury historycznej. Sporadycznie robił to również po wznowieniu tygodnika w 1946 r. Najczęściej były to wyimki z książek tych samych pisarzy, których teksty zamieszczał we wspomnianych wyżej

³⁵ Bardzo ciekawa w tym względzie jest wspomniana wyżej wymiana listów między M. Grydzewskim a K. Wierzyńskim ze stycznia 1954 r. w sprawie pomyłki Scrutatora w „Wiadomościach”. Zob. przypis 5.

antologiach i almanachach³⁶. Wszelako nie tylko: dla „Tygodnia Polskiego” w roku 1959, tj. w pierwszym roku ukazywania się pisma, opracował malutki cykl pt. *Sławne Polki*; wyszły dwa odcinki: *Maria Klementyna Sobieska* oraz *Maria Walewska – kobieta, którą kochał Napoleon*. Oba podpisane Scrutator.

Teksty do gazet były honorowane, co najpewniej miało zasadnicze znaczenie i tym należy tłumaczyć fakt, że nie przerwał pisania recenzji dla „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” nawet wówczas, gdy w kwietniu 1946 r. wznowił druk „Wiadomości” i mógł do niego przenieść popularny już cykl recenzji. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze potrzebne były przede wszystkim dla rodziny w Polsce. Przez lata wojny wysyłał bliskim, *via* Portugalia, paczki ratujące od śmierci głodowej. Robił to także po wojnie, mając świadomość, że nikt inny tej pomocy nie mógłby nieść. Oprócz paczek z ubraniami i lekarstwami, ekspediowanych z różnych adresów na całym świecie (by nie kojarzono ich z Grydzewskim), pieniędzy przekazywanych przez znajomych i przyjaciół, którzy jechali do Polski, były też prośby do dawnych znajomych, którzy mieszkając w Polsce, mieli przywilej podróżowania po Europie, m.in. Iwazkiewicza, Janusza Minkiewicza czy Władysława Broniewskiego.

Można zaryzykować stwierdzenie, że pisanie *Spraw polskich* stało się z czasem zarówno naturalnym wykorzystywaniem wiedzy zdobytej skądinąd, jak i efektem lektury podrzucanej umyślnie do czytania przez przyjaciół i współpracowników. Na tyle naturalnym, że ukazanie się pierwszego numeru własnego tygodnika 7 kwietnia 1946 r. zmusiło Grydzewskiego do znalezienia kompromisu między zarabianiem pieniędzy pisaniem dla

³⁶ Por. Pismo Ministerstwa Informacji i Dokumentacji do Grydzewskiego z 24 lipca 1945 r. w archiwum „Wiadomości” – honorarium za siedem artykułów w tygodniku „W Drodze”. Podobne antologie i wybory z literatury robił dla „Dziennika Polskiego”, m.in. *Boże Narodzenie w literaturze i tradycji polskiej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24.12.1951 r. W gazecie tej prace sporadycznie podpisywał jako Scrutator. W innych wybory są anonimowe, np.: *Polska poezja wojenna: Konfederacja barska 1768–72*, „Polska Walcząca” 1945, nr 6, s. 5; *Polska poezja wojenna: Insurekcja kościuszkowska (1794)*, „Polska Walcząca” 1945, nr 10, s. 5; *Polska poezja wojenna: Legiony Dąbrowskiego (1797–1801)*, „Polska Walcząca” 1945, nr 13–14, s. 3. Także w „Orle Białym” ukazało się w 1945 r. kilka podobnych wyborów: *Powstanie Styczniowe 1863 r.*, „Orzeł Biały” 1945, nr 3, s. 6–7; *Kulikiem... kulikiem*, „Orzeł Biały” 1945, nr 9, s. 8–9.

„konkurencji” a redagowaniem „Wiadomości”, które długo miały znikome możliwości opłacania autorów. Nowy tygodnik, z braku finansów, ukazywał się w niewielkim nakładzie 1700 egzemplarzy, na zaledwie jednej karcie zadrukowanej gęsto szpaltami po obu stronach i na papierze bardzo złej jakości. Autorów, którzy pragnęli drukować u Grydzewskiego, było wielu – miejsca mało. Najpewniej dlatego pierwszy tekst Scrutatora ukazał się dopiero w numerze 6. z 1946 r. (z 12 maja) „Wiadomości”. Był to niewielki artykuł pt. *Stosunki polsko-japońskie w czasie wojny*³⁷, omawiający książkę Roberta Craiga pt. *Behind the Japanese Mask*, wydaną w Londynie w 1946 r., a traktującą o stosunkach ambasady brytyjskiej w Tokio z Tadeuszem Romerem, ambasadorem RP w Japonii. Recenzja została poprzedzona tytułem nowej rubryki: *Polonica*. Jeszcze w roku 1946 „Wiadomości” zamieściły sześć kolejnych recenzji Scrutatora, wszystkie w cyklu *Polonica* i wszystkie niewielkich rozmiarów. W latach następnych rubryka recenzji z książek angielskich pojawiała się regularnie na łamach „Wiadomości” niezależnie od innych tekstów Grydzewskiego, zwłaszcza *Silva rerum*, którą rozpoczął w roku 1948 (nr 40 (131)). *Polonica* ukazywały się 9–13 razy do roku aż do 1960 r. (z wyjątkiem roku 1959, gdy wyszły tylko dwie recenzje, ale to najpewniej z powodu wielkiego nakładu pracy przy organizacji Nagrody „Wiadomości”). Od roku 1962 liczba recenzji spadała; ostatnie ukazały się w 1965 r. (nr 47 (1025)), krótko przed pierwszym atakiem choroby Redaktora.

Nie można wykluczyć, że w pierwszym okresie wydawania „Wiadomości” Grydzewski zmuszony był ograniczyć współpracę z innymi czasopismami i pisał wyłącznie dla „Polski Walczącej”. W początkach roku 1947 w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” zamiast recenzji Scrutatora ukazywały się szkice Jerzego Pietrkiewicza pod wspólnym tytułem *Co czytać z książek angielskich*; nie były to jednak recenzje, do których przyzwyczaił czytelników Scrutator, a jedynie zachęty do czytania prozy i poezji brytyjskiej.

Drukowanie recenzji ukazujących się bieżąco książek wydaje się jednym z podstawowych obowiązków czasopism literackich i społeczno-kul-

³⁷ Scrutator, *Stosunki polsko-japońskie w czasie wojny* (w rubryce *Polonica*), „Wiadomości” 1946, nr 6, s. 2.

turalnych. Nie inaczej było na emigracji, lecz ocenie poddawano głównie książki polskie lub ich przekłady. Tego rodzaju recenzje zamieszczały wszystkie czasopisma, zarówno w latach wojny, jak i długo po niej. Także „Wiadomości”, w których omówienia nowych i starszych tytułów książek literackich wydanych w kraju i na emigracji pisywali m.in. Herling-Grudziński, Danilewiczowa, S. Baliński czy Terlecki, wypełniały ten obowiązek skrupulatnie. W „Dzienniku Polskim”, najważniejszej gazecie codziennej emigracji, a zwłaszcza w jej weekendowej mutacji, tj. wychodzącym od 1959 r. „Tygodniu Polskim”, omówienia nowych wydawnictw zamieszczali: S. Baliński, Ignacy Baliński, W. A. Zbyszewski, Juliusz Sakowski, Antoni Bogusławski, Marek Świącicki, Jan Bielatowicz, Janusz Kowalewski, Zdzisław Broncel, Stefania Kossowska i wielu innych. Ale recenzje książek angielskich poświęconych Polsce pisał tylko Scrutator i nawet podczas nieobecności w „Dzienniku” rubryki *Książki polskie w sprawach angielskich*, między kwietniem 1946 a końcem 1947 r., nikt tematyki tej nie podjął. Była ona, można by tak powiedzieć, zarezerwowana dla Grydzewskiego, który nie zamierzał rezygnować ze współpracy z dziennikiem i ze stałego źródła finansów. Od 1948 r. teksty Scrutatora i rubryka ukazywały się w „Dzienniku” regularnie i – obok „Wiadomości” – codzienna gazeta wychodząca w Londynie była jedynym miejscem dla recenzji Grydzewskiego.

Nieco inaczej było w innych czasopismach, gdzie Scrutator nie był jedynym autorem recenzji książek angielskojęzycznych. W „Polsce Walczącej” w 1944 i 1945 r., równoległe z odcinkami *Spraw polskich w książkach angielskich*, drukowany był dział *Książki o wojsku i o wojnie*, w którym ukazywały się recenzje Eugeniusza Romiszewskiego³⁸. Zdarzyło się również, że ta sama książka miała dwie niezależne recenzje: Marii Przygodskiej³⁹ i Scrutatora, opublikowane w odstępie kilku tygodni.

³⁸ Zob. E. Romiszewski, *Od Brunevalu do Arnhem*, „Polska Walcząca” 1945, nr 9, s. 7.

³⁹ Dot. książki: A. D. Divine, *Navies in Exile*, London 1944 – zob. M. Przygodska, *Z książek o marynarce wojennej*, „Polska Walcząca” 1944, nr 33, s. 7.

PODSUMOWANIE

Za życia Mieczysława Grydzewskiego podtrzymywano legendę o tym, że Redaktor sam nie pisze, że ma tak wiele znakomitych piór, że nie musi, i w żadnym spisie treści tygodnika nie wyjaśniono, kto kryje się pod ps. „Silva” i „Scrutator”. Dotyczyło to także dużych ksiązek, antologii, wyborów tekstów zamieszczanych w czasopismach oraz innych zleceń⁴⁰. W okresie międzywojennym owo stronienie od pisania poczytywano mu za cnotę, uważając to za brak „osobistych ambicji literackich”⁴¹; londyński Grydzewski poddał się „rozpuście” erudycji, która musiała zastąpić grono warszawskich wszechwiedzących znajomych i przyjaciół. Odkrył rozkosz lektury i potrzebę dzielenia się nią z czytelnikami; pisał bardzo dużo i regularnie, znacznie więcej niż którykolwiek z autorów „Wiadomości”. Oprócz odcinków Scrutatora były to także artykuły – najczęściej recenzje ksiązek (najpewniej te same, które drukował w cyklu *Sprawy polskie*) oraz zestawienia bibliograficzne – zamawiane przez rozgłośnie polską Radia Wolna Europa w Monachium. Miał nawet własną audycję pt. *Kartki z kalendarza*, w której zestawiał wydarzenia historyczne dla każdego tygodnia. Nie ma wątpliwości, że pisał więcej niż zamawiano, a artykuł odrzucony w jednej rozgłośni podsyłał innej⁴². Skrypty Grydzewskiego nie zachowały się, niestety, w archiwum RWE; wiemy skądinąd, że było ich wiele⁴³.

W 1948 r. Scrutator zyskał „brata”, któremu na imię było Silva. W „Wiadomościach” na ostatniej stronie pojawiła się rubryka *Silva rerum*, zrazu tajemnicza, której autorstwa nie domyślali się nawet najbliżsi współpracownicy i czytelnicy tygodnika. Drukowana była co tydzień z regularnością, która świadczyła o niezwyklej roli jej autora w tworzeniu pisma. Rubryka stała się szybko jednym z najciekawszych stałych elementów tygodnika, od którego, podobnie jak to było przed wojną z *Kronikami tygodniowymi*

⁴⁰ M. A. Supruniuk, *Mieczyslaw Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur...*, s. 117–118.

⁴¹ J. Iwaszkiewicz, *Portrety na marginesach*, Warszawa 2004, s. 47.

⁴² Tak było np. w 1953 r., gdy recenzję książki M. McCathy, *Generation in revolt*, odrzuconą przez Jana Nowaka, wziął Zygmunt Haupt w „Głosie Ameryki”. Zob. list Z. Haupta do M. Grydzewskiego z 25 września 1953 r., Archiwum Emigracji, AE/AW/XCIII/4.

⁴³ List z RWE do M. Grydzewskiego z 12 listopada 1953 r., Archiwum Emigracji, AE/AW/CCCLXXI/6.

Słonimskiego, zaczynało się lekturę. *Silva rerum* była dla Grydzewskiego priorytetem w „Wiadomościach”, o czym może świadczyć dyskusja na temat rubryki z czytelnikami „Wiadomości”, drukowana w dziale *Listy do Redakcji*. Dla porównania należy zauważyć, że nie znamy ani jednego listu do redakcji czasopism, drukujących *Sprawy polskie*, który dotyczyłby polemiki ze *Scrutatorem*. Trzeba jednak pamiętać, że „Wiadomości” były wydawane dla własnej przyjemności Grydzewskiego⁴⁴, a *Scrutator* udzielający się poza tygodnikiem pisał w większej części dla zarobku. Nie było w recenzjach rozkoszy dzielenia się odkryciami, którymi żył *Silva*, nie było szperactwa, kunsztownej, drobiazgowej erudycji w łowieniu kuriozów i anegdot historycznych, w odkrywaniu arystokratycznych koneksji i koligacji rodzinnych i rejestracji polskich śladów w dziejach cywilizacji europejskiej. Tej pasji nie ma już także w innych prowadzonych przez Grydzewskiego rubrykach w „Wiadomościach”: *Kronice czy Polonicach*. I może dlatego *Silva* zdobył sobie uznanie czytelników „Wiadomości”, której mógł mu pozazdrościć *Scrutator*. Trzeba jednak wyraźnie zauważyć, że chociaż książki recenzowane w *Sprawach polskich*, sporadycznie odnotowywane także we wspomnianych rubrykach w „Wiadomościach”, były pisane dla zarobku, stanowiły zawsze dzieło najwyższej próby literackiej. Były pisane również z poczucia obowiązku, ze świadomości, że nikt w Polsce, zarówno z powodu cenzury politycznej, jak i oddalenia od zachodnich bibliotek, nie będzie w stanie odnotować tych dziesiątków ważnych książek angielskich, które zawierały informacje o Polsce. Nikt poza przebywającym na emigracji Grydzewskim, który książki te czytał z obowiązku.

Grydzewski był skrupulatny w codziennej lekturze i można sobie wyobrazić, że dzięki pomocy Danilewiczowej i bibliotekarzy British Museum miał dostęp do niemal wszystkich książek wychodzących w Wielkiej Brytanii na bieżąco. O ile jednak byłoby nadużyciem postawienie tezy, że odnotował każdą książkę angielską (oraz nieliczne amerykańskie i kanadyjskie), w których pojawiały się zagadnienia dotyczące Polski i spraw polskich, o tyle wypadnie zwrócić uwagę na to, że bardzo wiele z przywołanych i omówionych przez *Scrutatora* publikacji nie znalazło się w żadnej bibliografii w Polsce, w tym w szczególności w prowadzonych przez Biblio-

⁴⁴ S. Kossowska, *Zrównanie dnia z nocą*, [w:] *tejtże*, *Mieszkam w Londynie...*, s. 336.

tekę Narodową *Polonicach zagranicznych* za lata 1945–1956 i dalszych. Nie wydaje się, by można było za to zaniedbanie obwiniać wyłącznie cenzurę w PRL czy przyjęte kryteria oceny tego, co jest „polonicum”, a co nie jest. Decydowało, jak się wydaje, oddalenie od bibliotek i publikacji. Niestety, książki te zostały także pominięte w apendyksie do bibliografii wydanym w 2003 r., co wydaje się już zaniedbaniem trudnym do wyjaśnienia. Książki nieznane *Polonicom zagranicznym* i nieobecne w zasobie Biblioteki Narodowej, nierzadko cenne opracowania i publikacje źródłowe wydane w okresie wojny i 25 lat po niej – pomimo recenzji *Scrutatora* – nadal są nieobecne w polskim, krajowym dyskursie naukowym. Ze szkodą dla naszej wiedzy o wielu wydarzeniach historycznych. Marzenie ucznia Marcellego Handesmana, by udostępnić uczynom informację o publikacjach poświęconych sprawom polskim w książkach angielskich, nie zostało zrealizowane.

LITERATURA

Archiwum UW, teczka RP-UW 383: Mieczysław Jerzy Grycendler.

Archiwum Emigracji, List Z. Haupta do M. Grydzewskiego z 25 września 1953 r., AE/AW/XCIII/4.

Archiwum Emigracji, List z RWE do M. Grydzewskiego z 12 listopada 1953 r., AE/AW/CCCLXXI/6.

Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 771: „Biblioteka Ziemi Naszej, Uniwersytety polskie w słowie i wizerunku: Kraków. Wilno. Zamość. Lwów. Warszawa. Poznań, z ilustracjami na oddzielnych planszach”. Londyn, nakładem Orbisu 1948, 249 k.

Biblioteka Polska, Londyn, rękopis 184: „Chopin As Seen by His Contemporaries Scenes from the Life of the Great Composer” (Ed. M. Grydzewski) [b.m.r.], [1], XVI, 212, [6] k.

Danilewicz Zielińska M., *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.

Grydzewski M., *Brylanty*, „Wiadomości” 1968, nr 50 (1185).

–, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki. Warszawa 1986.

–, *Szkice*, koncepcję wyd. i notę ed. oprac. P. Kądziała, Warszawa 1994.

- , Wierzyńscy K. i H., *Listy*, t. 1: 1920–1947; t. 2: 1948–1952; t. 3: 1953–1957; t. 4: 1959–1968, oprac. B. Dorosz, współpr. P. Kądziela, Warszawa 2022.
- Hemar M., *Grydz*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Iwaszkiewicz J., *Portrety na marginesach*, Warszawa 2004.
- Janta A., „*Matterhorn*”. *Szkice do portretu Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Kossowska S., *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1964.
- Kowalewski J., *Wierni i niewierni*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Książka o Grydzewskim: wspomnienia i szkice*, Londyn 1971.
- Miciński B., Stempowski J., *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 1995.
- Moczkodan R., „*Na Antenie*” i „*Wiadomości*”: okoliczności rozpoczęcia i zakończenia współpracy, „*Archiwum Emigracji*” 2015, z. 1–2 (22–23).
- , *Na ile edycja ma wymiar polityczny? Prace redakcyjno-edytorskie Mieczysława Grydzewskiego w latach 1945–1947*, „*Sztuka Edycji*” 2015, nr 2.
- Nowak-Jeziorański J., *Nie tylko „Na Antenie”*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, t. 2, oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1996.
- Rostworowski J., *Człowiek i wiersz służebny*, [w:] *Książka o Grydzewskim: szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Składkowski F. S., *O lojalność Redaktora: do redaktora „Wiadomości”* (w rubryce *Korespondencja*), „*Wiadomości*” 1957, nr 14 (575).
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1975.
- Supruniuk M. A., *Mieczysław Jerzy Grydzewski – herbu Zerwikaptur – najpokorniejszy sługa literatury*, [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wyb. J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.
- , *Pracowita nieobecność. (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, [w:] „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, [t. 1], oprac. i red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995.
- Świdorska H., *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941–45*, „*Zeszyty Historyczne*” 1992, z. 101.
- Z życia akademickiego*, „*Pro Arte et Studio*” 1917, z. 2 (6).
- Skibiński C., *Liberalny despota – Mieczysław Grydzewski*, <https://www.jhi.pl/artykuly/liberalny-despota-mieczyslaw-grydzewski,85> (dostęp online: 18 września 2022).
- <http://www.muzeum.umk.pl/> (dostęp online: 18 września 2022).

Summary

MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – A SUBSTANTIVE READER OF HISTORY BOOKS

In the spring of 1944, with the closure of “Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” by the British censors, Mieczysław Grydzewski became an ‘unemployed’ editor. However, he did not change his lifestyle. He spent every day in the library of the British Museum, where he compiled books and almanacs, and perused latest English publications. While reading, he discovered Polish topics within them. This led to a series of articles entitled *Sprawy polskie w książkach angielskich* (*Polish Matters in English Books*), which he printed in military and émigré press in England, the United States and the Middle East and Italy, signing them with the pseudonym ‘Scrutator’. When, in 1946, Grydzewski returned to publishing the magazine under the name ‘Wiadomości’, he did not give up writing reviews. He continued to write them almost until his death, publishing them mainly in “Dziennik Polski and Dziennik Żołnierza”. His work resulted in several hundred articles discussing books mostly unknown to Polish historians.

Keywords: Mieczysław Grydzewski, Scrutator, “Wiadomości”, emigration, *Polish Matters in English Books*

Streszczenie

Wiosną 1944 r., w chwili zamknięcia „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” przez cenzurę brytyjską, Mieczysław Grydzewski stał się „bezrobotnym” redaktorem. Nie zmienił jednak trybu życia. Codziennie spędzał czas w bibliotece British Museum, gdzie opracowywał książki i almanachy oraz przeglądał nowości angielskie. Czytając, odnajdywał w nich polskie tematy. Z lektury powstał cykl artykułów pt. *Sprawy polskie w książkach angielskich*, które drukował w prasie wojskowej i emigracyjnej w Anglii, Stanach Zjednoczonych oraz na Bliskim Wschodzie i we Włoszech, podpisując je pseudonimem „Scrutator”. Kiedy w 1946 r. Grydzewski wrócił do wydawania tygodnika pod nazwą „Wiadomości”, nie zrezygnował z pisania recenzji. Pisał je niemal do śmierci, drukując głównie w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. Efektem pracy jest kilkaset artykułów omawiających w większości nieznane polskim historykom książki.

Słowa kluczowe: Mieczysław Grydzewski, Scrutator, „Wiadomości”, emigracja, *Sprawy polskie w książkach angielskich*